

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.70.08>

*Radosław Żurawski vel Grajewski*

**HOTEL LAMBERT WOBEC WIZYTY CARA MIKOŁAJA I  
W LONDYNIE W 1844 R.**

Już od zarania emigracji polistopadowej Wielka Brytania była jednym z najważniejszych obszarów aktywności politycznej ugrupowania skupionego wokół księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Zbliżenie brytyjsko-rosyjskie, zapoczątkowane w 1840 r. porozumieniem dotyczącym kryzysu egipsko-tureckiego, w pewnym stopniu rozluźniło związki „dyplomacji” Czartoryskiego z Anglią, ale nigdy ich ostatecznie nie zniszczyło. Także kwestie sporne, jakie istniały w stosunkach brytyjsko-rosyjskich, zostały wówczas jedynie przytłumione, lecz wcale nie udało się ich definitywnie rozstrzygnąć. Ta niezdolność do znalezienia trwałego i całościowego rozwiązania sprzeczności wspomnianych interesów, ujawniającej się ze szczególną ostrością wobec spraw tureckich i środkowoazjatyckich, w 1844 r. była już powszechnie dostrzegana. Wizyta Mikołaja I w Londynie miała być w planach dyplomacji rosyjskiej manifestacją ścisłego porozumienia obu mocarstw, faktycznie jednak była próbą ratowania jego istnienia i to próbą nieudaną.

Jaką rolę w tworzeniu klimatu towarzyszącego pobytowi Mikołaja I w Wielkiej Brytanii odegrali Polacy? Jak sprawa polska wpływała na postawę i zachowania brytyjskiej opinii publicznej wobec carskiego gościa? Jaki udział w tej propagandowej bitwie o „rząd dusz” mieszkańców Zjednoczonego Królestwa mieli współpracownicy księcia Adama? Oto pytania, na które będę starał się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Jego podstawę źródłową stanowi korespondencja osób czynnych w omawianej kwestii, przechowywana w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie oraz Bibliotece PAN w Kórniku. Przede wszystkim są to listy pisane do siebie nawzajem przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, jego siostrzeńca i głównego pomocnika – hrabiego Władysława Zamoyskiego, lorda Dudleya Couttsa Stuarta – największego wśród Brytyjczyków przyjaciela Polski i Polaków, wiceprezesa działającego pod patronatem księcia Literackiego

Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie, oraz przez Karola Szulczewskiego – sekretarza tegoż Towarzystwa do Leonarda Niedźwieckiego – osobistego sekretarza W. Zamoyskiego. Ponadto wykorzystałem pamiętnik W. Zamoyskiego z bogato cytowaną korespondencją generała<sup>1</sup> oraz pravicową prasę emigracyjną – oficjalny organ Hotelu Lambert „Trzeci Maj” i nie związany bezpośrednio z Czartoryskim, a nawet wyrażający w pewnych kwestiach odmienne od niego opinie, ale reprezentujący podobną orientację polityczną „Dziennik Narodowy”.

Pierwsze wiadomości o wizycie cara w Wielkiej Brytanii dotarły do Czartoryskiego w połowie maja 1844 r. i wprawiły go w niemałe zakłopotanie. Ogłoszona decyzja o przyjeździe Mikołaja I do Anglii została powszechnie, w tym także i przez księcia, odebrana jako nagła i niespodziewana, a przez to nieco tajemnicza, zwłaszcza w aspekcie jej celów politycznych. Dla emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii stanowiła ponadto oczywiste wyzwanie propagandowe. W ten właśnie sposób przyjął ją także Czartoryski, rozważając szanse zorganizowania mitingu na rzecz sprawy polskiej, który swym znaczeniem choć w pewnym stopniu niwelowałby wpływ owej wizyty na brytyjską opinię publiczną. Niestety, syn króla Jerzego III – August, książę Sussex, który wielokrotnie przewodniczył podobnym zgromadzeniom, przydając im odpowiedniego splendoru, już nie żył, co nie ułatwiało Czartoryskiemu zadania „Czy zatem należy czekać z założonymi rękoma i nic nie przedsięwziąć...?”<sup>2</sup> pytał retorycznie lorda Stuarta. W kontekście wizyty Mikołaja I zamierzał napisać odpowiedni artykuł do „Timesa”, przypominający brytyjskiej „publiczności” sprawę polską. Trafnie odczytywał też cele owych odwiedzin:

Dla polityki cara pożądaną jest rzeczą obalić ogólne przekonanie o nieporozumieniu między Moskwą a Anglią, które wcześniej czy później z konieczności wojnę wywołać musi, natomiast wytworzyć mniemanie, że Anglia jest chętnym i ufnym sprzymierzeńcem Moskwy<sup>3</sup>.

Faktycznie, kryzys serbski, w którym „dyplomacja” Hotelu Lambert miała swój istotny udział<sup>4</sup>, komplikował stosunki brytyjsko-rosyjskie od początku lat czterdziestych i utrudniał utrzymujące się mimo wszystko zbliżenie między Londynem i Petersburgiem. Potwierdzał ponadto przekonanie o słabości imperium osmańskiego i skłaniał Mikołaja I do uznania, że dłużej *status quo* w tym rejonie utrzymać się nie da. Pod koniec 1843 r. car zaproponował rządowi austriackiemu rozbiór europejskiej części Turcji,

<sup>1</sup> W. Zamoyski, *Jenerał Zamoyski 1803–1863*, t. 4, 1837–1847, Poznań 1918.

<sup>2</sup> Biblioteka Czartoryskich [dalej: BCz], rkps 5473 II, list A. J. Czartoryskiego do D. C. Stuarta z 13.05.1844 r., s. 353.

<sup>3</sup> List A. J. Czartoryskiego do D. C. Stuarta z 13.05.1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 322.

<sup>4</sup> A. Cetnarowicz, *Tajna dyplomacja Adama Jerzego Czartoryskiego na Balkanach. Hotel Lambert a kryzys serbski 1840–1844*, Kraków 1993.

ale kanclerz austriacki Klemens von Metternich odniósł się do tego projektu niechętnie. Kierujący rosyjską polityką zagraniczną Karol von Nesselrode zasugerował swemu władcy porozumienie się w tej sprawie z Wielką Brytanią. Wizyta cara w Anglii, która była pomysłem Nesselrodego, miała także, zdaniem rosyjskiego kanclerza, zapobiec zbliżeniu brytyjsko-francuskiemu, które zapowiadały odwiedziny królowej brytyjskiej Wiktorii w Paryżu w 1843 r. Według planów dyplomacji rosyjskiej, w podziale Turcji miałyby wziąć udział jedynie Rosja, Austria i Anglia. Francję należałoby nadal izolować. W zamian, car gotów byłby uznać Leopolda I za króla Belgii (czego odmawiał od 1830 r.), pod dodatkowym warunkiem, iż ten usunie z armii belgijskiej wszystkich Polaków<sup>5</sup>.

Tymczasem jeszcze w maju 1844 r. brytyjscy przyjaciele Polski i Czarotorskiego postanowili zorganizować bal dobroczynny na rzecz emigrantów polskich przebywających w Anglii. Jak zwykle w takich wypadkach *spiritus movens* całego przedsięwzięcia był lord Dudley Stuart. Prawdopodobnie w chwili podejmowania tej decyzji data przyjazdu Mikołaja I do Londynu nie była znana, chociaż wiadano już o szykującej się wizycie. Budziła ona poważny niepokój wśród organizatorów balu. Obawiano się zwłaszcza, że królowa Wiktorja nie chcąc urazić gościa wyda polecenie odwołania lub przełożenia tej charytatywnej inicjatywy. W przypadku zbieżności terminów wizyty cara i balu musiałby on być bowiem odczytany jako oczywista propolska manifestacja i wyraźny afront wobec Mikołaja I. Mimo to, od pierwszej połowy maja trwały intensywne przygotowania do jego organizacji, wspierane przez zawiązany w tym celu komitet znamienitych dam brytyjskich, wśród których wyróżniała się żona byłego whigowskiego ministra spraw zagranicznych, lady Amelia Peniston Palmerston oraz żona byłego ambasadora brytyjskiego w Petersburgu, Henrietta Clanricarde. Zapał panujący wśród organizatorek wydawał się dobrze wróżyć podjętej akcji, ale lord Stuart nie wyzbył się niepokoju.

Trzeba jednak pamiętać, że panie zwykle są odważne, kiedy im nic nie grozi i nie wierzą w niebezpieczeństwo, póki go nie ujrzą. Bal paradnie się zapowiada; jak okręt na morzu wesoło płynie z przychylnym wiatrem, ale jak cesarz przyjedzie, wiatr się zmieni i okręt na mieliźnie osiedzie

– pisał do W. Zamoyskiego, wzywając go jednocześnie do przybycia do Wielkiej Brytanii dla wspomżenia swą obecnością akcji propagandowej na rzecz Polaków<sup>6</sup>. Na samym początku czerwca okazało się, że zaplanowany

<sup>5</sup> H. N. Ingle, *Nesselrode and the Russian Rapprochement with Britain 1836–1844*, Berkely 1976, s. 167; L. Zieleński, *Emigracja polska w Anglii w latach 1831–1846*, Gdańsk 1964, s. 105.

<sup>6</sup> List D. C. Stuarda do W. Zamoyskiego z 16.05.1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 322.

na 10. tego miesiąca bal polski koliduje z podobnym przyjęciem wydawanym w ten sam wieczór przez lorda Thomasa Wiltona dla przebywającego w Londynie króla saskiego Fryderyka Augusta II. Ten stan rzeczy stwarzał poważną konkurencję dla przedsięwzięcia lorda Stuarta, grożąc absencją części znakomitych gości spośród arystokracji brytyjskiej lub nawet całkowitym niepowodzeniem akcji charytatywnej na rzecz Polaków, co w obliczu spodziewanej wizyty cara byłoby równoznaczne także z klęską propagandową. Lord Stuart, przekonany o życzliwości Fryderyka Augusta II dla Polski, natychmiast postarał się, aby król saski dowiedział się o zaistniałej sytuacji. Zgodnie z oczekiwaniem, władca Saksonii chętnie zgodził się na zmianę terminu wydawanego na swą cześć przyjęcia. Także lord Wilton ze swojej strony zdołał uzyskać od księcia Alberta, małżonka królowej Wiktorii, pozwolenie na przełożenie swego wieczoru na 12 czerwca. Obwieszczając tę szczęśliwą wiadomość Stuartowi, jednocześnie poinformował go o spodziewanym nazajutrz przyjeździe Mikołaja I do Londynu, co – jego zdaniem – tak czy inaczej zmuszało organizatorów balu polskiego do przełożenia swego przedsięwzięcia na inny termin. Stuart odrzucił taką ewentualność, ale o spodziewanych kłopotach natychmiast powiadomił komitet dam zajmujących się jego przygotowaniem. Początkowo wśród zebranych pań wieść ta wywołała poważną konsternację.

Zapanowało głuche milczenie. Przerwała je margrabina Clanricarde. „Czemuż” rzekła spokojnie, „cesarz rosyjski ma nam przeszkadzać w naszej narodowej dobroczynności? Byłoby wstydem dla Angielek odkładać bal polski z powodu cara”<sup>7</sup>.

Zdanie to poparła lady Palmerston i inne damy. Po krótkiej dyskusji odrzucono sugestię, by zapytać królową o opinię w tej sprawie, stwierdzając iż nie należy prowokować kłopotów. Postanowiono zatem, że bal odbędzie się zgodnie z wcześniejszym planem, tj. 10 czerwca.

Niewiadomy jeszcze w połowie maja dzień przyjazdu Mikołaja I do Londynu nadszedł dosyć szybko. Już 1 czerwca car przybył do stolicy Wielkiej Brytanii witany bardzo przychylnie przez największy z dzienników angielskich „The Times”, w którym przy tej okazji nazywano Polaków „szulerami, łotrami i najgorszymi łajdakami, na których rząd i publiczność sypie hojne dary” i wzywano ich do przyjęcia amnestii ofiarowanej im przez Mikołaja I po Powstaniu Listopadowym<sup>8</sup>. Inne dzienniki milczały bądź w podobnie przychylnym tonie opisywały przyjazd cara.

<sup>7</sup> List D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 11.07.1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 328.

<sup>8</sup> Biblioteka PAN w Kórniku [dalej: BK], rkps 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 7.06.1844 r., s. 218–219. List W. Krasieńskiego do W. Zamoyskiego z 1.06.1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 323. Faktycznie paru emigrantów przyjęło amnestię carską spotykając się z ogólnym potępieniem współwynajców. Patrz „Dziennik Narodowy” 7.09.1844 r., nr 179, s. 718–719.

Gdziekolwiek się zjawiał podążał za nim istny wytworny tłum. Paradne pojazdy szlachty były w ciągłym ruchu. Ulice napelniły się ludźmi, a Pałac Buckingham z jego gwardią, kawalkadami, tłumnymi rewiami i hucznymi orkiestrami dętymi wyglądał jak centrum narodowej rewolucji<sup>9</sup>.

Można jednakże sądzić, że przedstawiony powyżej obraz był w poważnym stopniu wyidealizowany. Relacje pism londyńskich dotyczące przyjęcia władcy Rosji na Wyspach Brytyjskich różniły się znacznie od odczuć przebywających w Anglii Polaków.

Nie jest ono tak bardzo świetne jak mówią. – Przybył w nocy cichaczem i w ambasadzie do wieczora przemękiwał [sic!]. Obwarowano zara ambasadę policją tak, że ani dostąpić nie można było. Tego nigdy się po Anglii nie spodziewałem, ale tak jest – jak gdyby w Warszawie

relacjonował swoje spostrzeżenia Karol Szulczewski<sup>10</sup>. Rzeczywiście atmosfera towarzysząca wizycie Mikołaja I w Wielkiej Brytanii od początku była nienajlepsza. Napięcie i nerwowość można było obserwować u wszystkich uczestniczących w tym wydarzeniu. Rząd obawiał się z jednej strony nieprzychylnych pod adresem gościa manifestacji własnych współobywateli, z drugiej brał poważnie pod uwagę możliwość ekscesów czy nawet zamachu na Mikołaja I ze strony Polaków. Publiczne groźby wyrażone pod adresem cara przez jednego z polskich emigrantów, Justyna Ostrowskiego, spowodowały natychmiast zatrzymanie go przez policję brytyjską. Mikołaj I aż dwie noce spędził we własnej ambasadzie, zanim królowa zaprosiła go do swego pałacu w Windsorze, co tłumaczono brakiem przygotowania do odpowiedniego przyjęcia spowodowanym nagłością jego wizyty. Wszędzie strzegła go liczna ochrona policyjna<sup>11</sup>.

Obawom gospodarzy o bezpieczeństwo gościa towarzyszyło podniecenie polskich środowisk emigracyjnych w Anglii, wywołane obecnością Mikołaja I na Wyspach Brytyjskich. Chęć zmanifestowania swego wrogiego stosunku do cara była wśród nich tak silna i powszechna, że – co było rzeczą niesłychaną – po raz pierwszy od upadku Powstania Listopadowego zdołała zjednoczyć skłócone ze sobą stronnictwa w zgodnym działaniu i zgromadzić je wszystkie 5 czerwca na zebraniu w ozdobionej polskimi barwami sali Portland Rooms na Foley Street, na którym dyskutowano wydanie wspólnego oświadczenia Emigracji wobec omawianego wydarzenia. Przewodniczącym komisji mającej zorganizować publiczną manifestację przeciwko carowi został Ludwik Oborski z Gminy Londyn Zjednoczenia Emigracji Polskiej, ponadto w zebraniu uczestniczyli przedstawiciele pozostałych gmin Zjed-

<sup>9</sup> *The Week of an Emperor*, „Blackwood's Edinburgh Magazine” 1844, vol. 56, s. 127 – cyt. za H. N. Ingle, *op. cit.*, s. 168.

<sup>10</sup> BK, rkps. 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 4.06.1844 r., s. 216–217.

<sup>11</sup> *Bytność i wyjazd Mikołaja z Anglii. Bal na dochód Polaków*, „Trzeci Maj”, 22.06.1844 r., s. 113.

noczenia – tj. Westminster i Wyznawców, członkowie Ogółu Emigracji Polskiej, reprezentanci Gromad Ludu Polskiego Grudziąż, Humań i Praga, a także stronnicy księcia Czartoryskiego: K. Szulczewski, Krystyn Lach Szyrma i Stanisław Koźmian<sup>12</sup>. W tak zróżnicowanym pod względem politycznym zgromadzeniu nie mogło obejść się bez sporów. Lord Dudley Stuart starał się wpłynąć na decyzję zebranych proponując im przyjęcie tekstu przygotowanej przez siebie proklamacji. Z chwilą, gdy zorientował się, że Polacy zamierzają wydać manifest przeciwko carowi, sugerował, aby zrobić to raczej w formie odezwy do ludu angielskiego. Znając brytyjską mentalność i obyczaje polityczne przypuszczał, że manifest wydany przez obcokrajowców, skierowany wprost przeciwko Mikołajowi I, zostanie źle przyjęty przez brytyjską opinię publiczną, która uzna go za akt lekceważący Anglików jako gospodarzy i ich obowiązek gościnności, nawet wobec tak niepopularnego władcy. W przygotowanym przez siebie tekście, mającym wyrażać opinię Polaków, Stuart wyliczał szczegółowo wszelkie krzywdy, jakie spotkały ich ze strony Mikołaja I i dawał świadectwo przekonaniu, że ani Bóg, ani naród angielski ich nie usprawiedliwią. Oświadczał, że wygnańcy polscy uznają cara za swego śmiertelnego wroga, nie żałują oporu wobec niego i przy najbliższej okazji znowu go powtórzą. Jednocześnie jednak odezwa zawierała przyrzeczenie, że przez wzgląd i szacunek dla gospodarzy i wynikającej dla nich z tej roli powinności, Polacy zapewniają Anglików, iż podczas wizyty w Wielkiej Brytanii Mikołajowi I żadna obelga z ich strony nie grozi i że gdyby ktoś dopuścił się jakiegoś czynu przeciwko carowi, spotka się z potępieniem całej emigracyjnej społeczności polskiej<sup>13</sup>. Stuart – jak pisał w przeddzień zebrania K. Szulczewski – wyraźnie ostrzegwał współpracowników księcia Adama, że wobec Mikołaja I

nie pozwolą Anglicy, aby jakowy insult [obraza – R. Ż.] miał mu być przez Polaków wyrządzony. Dlatego obawiamy się, aby co nasi demokraci nie zrobili, czem by sobie i sprawie zaszkodzili. Na to się już zanosí, chcieliśmy wszyscy się połączyć, aby ogólne było wyrażenie polskich uczuć. Na to sporządziliśmy adres piękny, który przez większość z dziczy żołnierskiej złożonej [sic!] odrzucony został<sup>14</sup>.

Na zebraniu 5 czerwca propozycja Stuarta została uznana za zbyt ugodową nawet przez ulegający pewnym wpływom Czartoryskiego Ogół

<sup>12</sup> List D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., [w:] W. Zamoycki, *op. cit.*, s. 325; B. Cygler, *Pułkownik Ludwik Oborski szermierz wolności (1789–1873)*, Gdańsk 1976, s. 105–106.

<sup>13</sup> BCz, rkps 5517, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., s. 609–612; W. Zamoycki, *op. cit.*, s. 324–325.

<sup>14</sup> BK, rkps 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 4.06.1844 r., s. 216–217. O zebraniach w dniach 3 i 4.06.1844 r., na których dyskutowano projekt odezwy – patrz: B. Cygler, *Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1837–1846*, Gdańsk 1963, s. 125; L. Zieliński, *op. cit.*, s. 106.

Emigracji Polskiej. Uchwalono za to, zdaniem lorda, „głupią” (*foolish*), rezolucję „gdzie dano sobie przyjemność obrażania cesarza i pewność obrażenia Anglików”<sup>15</sup>. Stuart robił co mógł, aby odwieść zebranych od tego zamiaru. Jednak większość zgromadzenia stanowili, w opinii lorda, prości niepiśmienni żołnierze, którzy łatwo dali się przekonać radykałom. Jedynie obecni Szulczewski, Szyrma i Koźmian popierali Stuarta, ale jak się zdaje i oni w końcu podpisali uchwaloną ostatecznie odezwę<sup>16</sup>. Lord był wyraźnie rozgoryczony brakiem wdzięczności Polaków dla Anglików, a zwłaszcza zarzutami kierowanymi przez dyskutujących pod adresem królowej Wiktorii, że w sprawie polskiej zrobiła tylko to, do czego zmusił ją naród angielski, który z kolei zaledwie w połowie wykorzystał swoje możliwości w tym względzie. Twierdził, że rozsądniejsza mniejszość powinna nie podpisywać uchwalonej odezwy, ale opublikować swoje oddzielne oświadczenie, do czego namawiał Czartoryskiego. Dowiedziawszy się o zamiarze publikacji potępianego przez siebie manifestu, próbował przeszkodzić temu wszelkimi środkami i nawet osobiście udał się do redakcji wszystkich pism, gdzie uzyskał przyrzeczenie, iż go one nie wydrukują. Jednak Polacy znaleźli sposób publikacji swego oświadczenia, które ukazało się jako płatne ogłoszenie w „Morning Chronicle”. Także „Church and State Gazette” zdecydowała się wydrukować prawie cały tekst odezwy wraz ze sprawozdaniem z przebiegu zebrania, na którym ją uchwalono<sup>17</sup>. Jak przewidywał Stuart, spowodowało to negatywne reakcje wśród Brytyjczyków. Występujący wcześniej wielokrotnie w obronie sprawy polskiej w Izbie Gmin Gally Knight natychmiast napisał list wycofujący go z listy członków Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski i rezygnujący z uczestnictwa w balu organizowanym na rzecz Polaków. Lord Ernest Bruce – szambelan królowej Wiktorii, w imieniu swej żony, jednej z opiekunek balu, także oświadczył, że nie stawi się ona na tej uroczystości. Stuartowi udało się wprawdzie przekonać Gally Knighta do zmiany decyzji, ale zaistniałą sytuację odebrał jako osobistą kłękę, pisząc do Czartoryskiego pełen goryczy i zniechęcenia list.

Czuję się tak jakby mój syn postąpił w sposób poniżający go w moich oczach. Czuję także, gdyż nie mogę odczuwać tego inaczej, że Polacy nie mają prawdziwych uczuć szacunku ani przywiązania do mnie osobiście. Dziesięć lat zupełnego poświęcenia dla ich sprawy i ich interesów nie zdołały zaszczerpić podobnych uczuć w ich piersiach<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> BCz, rkps 5517, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., s. 606. List ten w polskim przekładzie i z pewnymi skrótami jest też w: W. Zamoycki, *op. cit.*, s. 323–326.

<sup>16</sup> Szulczewski uznał nawet, że zebrani uchwalili „rezolucje bardzo zdaje się umiarkowane, bo osobiście nie dotykające Mikołaja, szanując jak powiadają prawa gościnności”. BK, rkps 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 7.06.1844 r., s. 218.

<sup>17</sup> B. Cygler, *Zjednoczenie...*, s. 126; L. Zieliński, *op. cit.*, s. 107.

<sup>18</sup> BCz, rkps 5517, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., s. 614.

Uchwalone ostatecznie oświadczenie polskich środowisk emigracyjnych faktycznie różniło się od projektu lorda tylko stylistyką sformułowań. Personalnie odnoszono się w nim do cara nazywając go „przywłaszczytellelem praw” Polaków i „ciemieżcą wolności ich kraju”. Lista zbrodni i prześladowań, jakich dokonał on na narodzie polskim, była równie długa i szczegółowa co w tekście Stuarta. Podkreślono natomiast dobitnie dążenie do odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych i bardziej uroczyście przysięgano walkę z carem do ostatniej kropli krwi „przeciw grabieżom nienasyconej dumy, co wszędzie chciałaby zaprowadzić jedną wiarę – to jest część siebie, jedno prawo – to jest knut i jeden obowiązek – to jest strach<sup>19</sup>. To, co rzeczywiście odróżniało oba teksty, to brak jakichkolwiek przyrzeczeń gwarancji bezpieczeństwa dla cara podczas jego pobytu w Wielkiej Brytanii, które zawierał projekt Stuarta, a których nie zamieszczono w ostatecznie uchwalonej odezwie. Na podstawie tego spostrzeżenia można sformułować wniosek, iż to nie taka czy inna stylistyka oskarżeń pod adresem cara, ale właśnie uzyskanie od polskich środowisk emigracyjnych publicznego wyrzeczenia się chęci jakiegokolwiek zamiaru fizycznego atakowania Mikołaja I podczas jego pobytu w Londynie było głównym celem zabiegów lorda. Stuart trafnie przewidywał, że odmowa podobnej deklaracji ze strony Polaków wznieci wśród części arystokracji brytyjskiej, nawet tej przyjaznej Polsce, obawy przed zamachem na brytyjskiego gościa i stanie się powodem ochłodzenia jej stosunku do emigrantów polskich. Jednak ani opinie, ani działania lorda nie miały wpływu na zachowania zebranych w Londynie Polaków. Wobec trudności z opublikowaniem ich manifestu w gazetach, wydrukowano go osobno w dziewięciu tysiącach egzemplarzy i rozdawano w Londynie i innych miastach angielskich.

Już następnego dnia okazało się, że radykalizm wystąpień polskich można by uznać za umiarkowany wobec akcji wyrobników brytyjskich, pod którą to nazwą kryli się czartyści i Stowarzyszenie Postępu Ludu, zwołujących 6 czerwca w sali High Holborn swój miting przeciwko wizycie Mikołaja I<sup>20</sup>. Zapowiadało go dwa tysiące dużych afiszów, których treść była jednym wielkim oskarżeniem cara o zbrodnie na Polakach. Przypomniano w nich, że po okrucieństwach związanych z wojną, Mikołaj I rozkazał pozamykać szkoły i uniwersytety polskie, zabronił używania języka polskiego, prześladował religię i Kościół katolicki, stosował drakońskie kary knuta, zsyłki na Sybir, więzienia i tortur. „Te to czarne okropności

<sup>19</sup> *Pobyt Mikołaja w Londynie*, „Dziennik Narodowy”, 6.07.1844 r., nr 170, s. 681–682.

<sup>20</sup> B. Cygler (*Zjednoczenie...*, s. 126) i L. Zieliński (*op. cit.*, s. 107) podają, że zebranie odbyło się w National Association Hall, a część niemieszczących się w budynku uczestników udała się do sali Teobold Read i tam kontynuowała obrady.



stanowią drobną dopiero część jego zbrodni” – oświadczano. Na plakatach wzywano:

Anglicy! Oto dziś głoszą, że ów czynny, przebiegły i chytry tyran; owo uosobienie europejskiego despotyzmu; ów poniewierca praw ludzkich i prześladowca wszystkich co bronić ich śmieją, zaproszonym został do dworu St. James. Możesz to być, aby Anglicy, co mówią o sympatii dla pokrzywdzonej Polski, co mówią o wyzwoleniu Żydów, wzywali do królewskiego stołu ciemiejące Polaków i Żydów?<sup>21</sup>

Władze brytyjskie starały się zapobiegać antycarskiej propagandzie, która nagle zaczęła być widoczna na ulicach Londynu. Nie na wiele się to jednak zdało. „Afisze te przyklejać się musiały ciągle, bo je policja ciągle zabierała, a złapanych na uczynku przyklejaczy zabierała do kozy”<sup>22</sup>. Ponadto wydrukowano ponad 25 tys. ulotek tej samej treści, które rozrzucano na ulicach. Okazało się, że propaganda prowadzona tymi środkami była na tyle skuteczna, że na miting przybyło parę tysięcy osób, z czego jedynie ponad dwa tysiące zmieściło się w sali, a reszta, pozostając na zewnątrz, gniewnymi okrzykami pod adresem cara wtórowała uchwalanym przez zgromadzonych rezolucjom. Jeszcze raz potępiano w nich Mikołaja I za okrucieństwa wyrządzane Polsce, wyrażano dla niej sympatię oraz oburzenie postawą arystokracji brytyjskiej, jakoby „nadskakującej i przymilającej się Mikołajowi”<sup>23</sup>. Faktycznie jednak i pod tym względem car nie mógł czuć się usatysfakcjonowany. „Nikt jeszcze z nobilety nie dał mu żadnej fety i podobno jeden tylko Duke of Devonshire co to zrobić zamysła” – pisał nazajutrz Szulczewski<sup>24</sup>.

Antycarskie manifestacje zdarzały się też spontanicznie w innych miejscach. W tym samym dniu na wyścigach konnych w Ascot-Races, które wizytował Mikołaj I, przywitały go ze strony publiczności głośne pomruki niezadowolenia i okrzyki „tyran” i „morderca”. Pomędzy tłumem rozdano pewną liczbę wspomnianych wyżej ulotek, co zapewne miało wpływ na jego zachowanie. Zawsze radośnie fetowany przyjazd powozu królowej Wiktorii, w którym tym razem wraz z nią jechał car, powitało głucho milczenie. Dopiero z przybyciem księcia Arthura Wellingtona tłumy zaczęły wiwatować, co ten publicznie zinterpretował jako okrzyki na cześć koronowanego gościa, wywołując tym ponownie gniewne reakcje zgromadzonych. W centrum Londynu było podobnie.

Dnia 7 i 8 [czerwca – R. Ż.] Mikołaj pod silną eskortą przelatywał niektóre ulice stolicy, a chociaż uprzejmie się kłaniał na obie strony, widzowie stali nieruchomi, nikt nie krzyknął

<sup>21</sup> *Mikołaj rosyjski w Anglii*, „Dziennik Narodowy”, 6.07.1844 r., nr 170, s. 682–683.

<sup>22</sup> *Bytność i wyjazd Mikołaja z Anglii...*, s. 115.

<sup>23</sup> *Mikołaj rosyjski w Anglii...*, s. 683.

<sup>24</sup> BK, rkps 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 7.06.1844 r., s. 218.

wiwat, ani kapelusza nie zdjął, na operze zaś, gdzie się znajdował z królową i królem saskim, kiedy zaczęto grać hymn rosyjski, dały się słyszeć liczne gwizdania i sykania, co zmusiło samodzierżcę, że się nie śmiał naprzód wysunąć i publiczności ukazać<sup>25</sup>.

Także w prasie angielskiej zaczęły pojawiać się artykuły nawołujące do spokojnego, ale obojętnego przyjmowania Mikołaja I przez publiczność. Satyryczny „Punch” ostrzegał, aby na cara nie gwizdano, nie rzucano w niego jajami ani kapustą, ale żeby też nie wznoszono wiwatów, nie klaskano i nie wymachiwano kapelusami.

Kto pierwszą regułę przestąpi, podług przestrogi „Puncha”, powinien być uważany za brutala, kto zaś przestąpi przykazanie drugie, może być bity, po wpakowaniu mu pierwszej grzesznego kapelusza aż na oczy, żeby nie widział kto go bije<sup>26</sup>.

Wrogowi Mikołajowi I artykuł zamieścił także dziennik katolicki „The Tablet” z 8 czerwca, nadając mu wymowny tytuł *Odwiedziny cesarskiego potwora*. Władcę Rosji nazywano w nim największym zbrodniarzem swoich czasów i pisano o nim „w wyrazach pełnych zgrozy i obrzydzenia”. Potępiano tych Anglików, którzy go przyjmują z oznakami hołdu i przypominano, że fetując despotę w tym samym czasie wtrąca się do więzienia obrońcę wolności i katolicyzmu Daniela O’Connella – przywódcę narodowego ruchu Irlandczyków<sup>27</sup>.

Wyrazy solidarności ze strony mieszkańców Zielonej Wyspy nie były przypadkowe. Często porównywano wtedy losy Polski i Irlandii, rozpatrywano podobieństwo ich sytuacji i wzajemnie oświadczano sobie sympatię i poparcie dla wysiłków wybicia się na niepodległość. W jednym ze swych numerów, opublikowanych podczas wizyty cara w Anglii, cytowany już „Punch” przedstawił Wiktoria i Mikołaja I siedzących naprzeciw siebie. Nad głową królowej widniała mapa Irlandii, a nad głową cara mapa Polski „Królowa ze skruszonym wyrazem twarzy mówiła carowi »Bracie, bracie oboje zawiniliśmy«”<sup>28</sup>.

Tymczasem do kampanii przeciw Mikołajowi I przystąpili publicznie także organizatorzy balu na rzecz Polaków. Obok dopiero co rozlepianych plakatów brytyjskich informujących o mitingu z 6 czerwca, na ulicach Londynu pojawiły się obwieszczenia ogłaszające, że bal ów odbędzie się 10 czerwca w Willsis Rooms. Czartoryski, na ile mógł, dodawał ducha lordowi Stuartowi twierdząc, że sukces przedsięwzięcia jest pewny. Traktował je jako subtelną, ale jednoznaczną formę zmanifestowania protestu przeciwko

<sup>25</sup> *Mikołaj rosyjski w Anglii...*, s. 683. Według doniesień „Trzeciego Maja” wizyta cara w Ascot nastąpiła 4 czerwca i nie towarzyszyła mu wtedy królowa Wiktoria – patrz: *Bytność i wyjazd Mikołaja z Anglii...*, s. 113–116.

<sup>26</sup> *Bytność i wyjazd Mikołaja z Anglii...*, s. 115–116.

<sup>27</sup> *Mikołaj rosyjski w Anglii...*, s. 683.

<sup>28</sup> W. Zamojski, *op. cit.*, s. 323.

polityce rosyjskiej w Polsce<sup>29</sup>. Wyraźne zaangażowanie licznych (około osiemdziesięciu) dam spośród arystokracji brytyjskiej w organizowanie balu na rzecz Polaków z jednej strony cieszyło Czartoryskiego, z drugiej zaś zmuszało stronę rosyjską do dostrzeżenia tego problemu. Car rozkazał swemu ambasadorowi Brunnowowi zawiadomić jedną z „opiekunek balu”, księżną Joannę Sheridan Somerset, że w ramach tej charytatywnej akcji jest gotów przeznaczyć pewną sumę na rzecz uchodźców polskich. Księżna sądząc, że jest to gest pojednania pomiędzy Mikołajem I a Polakami, „w radosnym uniesieniu” doniosła o nim Stuartowi. Lord jednak uprzedził ją, że żaden z Polaków, nawet najuboższy, nie przyjąłby podobnej jałmużny i polecił napisać do Brunnowa zniechęcający, aczkolwiek uprzejmy list, który zapobiegłby zamierzonej przesyłce<sup>30</sup>. Mimo to, Brunnow wykupił od organizatorek 12 biletów wstępu na bal, ale oczywiście nikt z ambasady rosyjskiej nie wziął w nim udziału<sup>31</sup>.

Zgodnie z oczekiwaniami przedsięwzięcie udało się znakomicie. Okazało się, że liczba gości była trzy razy większa niż w poprzednich latach, co odczytano także jako manifestację stosunku arystokracji brytyjskiej do Mikołaja I. Dochód z balu wyniósł niebagatelną sumę tysiąca funtów szterlingów<sup>32</sup>. Stuart był zachwycony osiągniętym sukcesem i z entuzjazmem pisał o nim do księcia Adama. Wyrażał dumę z powodu postawy dam brytyjskich i większej części arystokracji.

Kiedy pomyśle, że cały potężny autokrata, który jak dotąd nigdy nie zezwolił, aby wymieniono przed nim samo imię Polaków, który znieważył syna księcia Wellingtona za to, że wziął udział w polskiej zabawie, i który musiał się spodziewać, że każde przedsięwzięcie na rzecz Polaków powinno zniknąć w jego obecności, kiedy pomyśle, że on [tj. car – R. Ż.] przybywając do Londynu znalazł całe towarzystwo zajęte Polakami i bal przygotowywany dla króla Saksonii odłożony na rozkaz księcia Alberta, aby nie przeszkadzać temu na rzecz wygnańców, i że

<sup>29</sup> BCz, rkps 5473 II, list A. J. Czartoryskiego do D. C. Stuarta z 4.06.1844 r., s. 355–356.

<sup>30</sup> BCz, rkps 5517 III, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 11.07.1844 r., s. 626 (całość s. 617–631); ten sam list patrz: W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 328–329; BK, rkps 2409, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 7.06.1844 r., s. 218; „Trzeci Maj”, 15.06.1844 r., s. 107; *Bytność i wyjazd Mikołaja z Anglii...*, s. 116. Ten gest Mikołaja I stał się powodem uszczypliwego artykułu w dzienniku whigów „Examiner” z 19.06.1844 r., w którym kpiono z jego wielkoduszności wobec tych, których nie może osiągnąć jego zemsta, przypominając, że jednocześnie tysiące innych Polaków znajdujących się pod jego panowaniem cierpi srogie prześladowania i wskazując, że car ma w Polsce znacznie większe możliwości do okazywania swego człowieczeństwa, z których jednak nie korzysta „Trzeci Maj” z 29.06.1844 r., s. 121–122.

<sup>31</sup> BK, list K. Szulczewskiego do L. Niedźwieckiego z 11.06.1844 r., s. 220.

<sup>32</sup> W oryginale listu (BCz, rkps. 5517 III, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., s. 602) wymieniona została kwota 1000 funtów szterlingów, natomiast w wersji cytowanej w pamiętniku Zamoyskiego (W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 323) jest mowa o 10 000 funtów szterlingów dochodu z balu. Suma ta jednak wydaje się nieprawdopodobna, gdyż dorównywałaby wysokości grantów przyznawanych corocznie na utrzymanie Polaków przez parlament brytyjski.

został zmuszony przyjąć tę sprawę z pogodną twarzą i udawać gotowość wspierania jej, z trudem mogą uwierzyć, że to prawda<sup>33</sup>.

Stuart odebrał listy gratulacyjne od Czartoryskiego, stwierdzające jego triumf nad carem i wynoszące jego zasługi w przygotowywaniu całego przedsięwzięcia. Wraz z Zamoyskim książe Adam starał się załagodzić przykre wrażenie, jakie pozostało w pamięci lorda po sprawie manifestu z 5 czerwca uchwalonego na ogólnym zebraniu emigrantów wbrew jego radom. Obaj Polacy wskazywali, że dzięki Stuartowi cała brytyjska opinia publiczna zadeklarowała się przeciwko ciemnościelowi Polski. Zamoyski przeprowadził z lordem długą dyskusję korespondencyjną na temat polskich wad narodowych powodujących takie a nie inne zachowanie swoich rodaków wobec propozycji Stuarta i tym sposobem nieco go udobruchał<sup>34</sup>.

Nadal jednak niejasne pozostawały dla księcia Adama powody tak nagłych odwiedzin Mikołaja I w Londynie. Wiedział tylko, że rozmowy cara z premierem brytyjskim, lordem Robertem Peelem, trwały ponad dwie i pół godziny, ale nie znał ani ich przebiegu, ani poruszanych w ich trakcie tematów. Domyślał się, że być może chodziło o sytuację we Francji po ewentualnej śmierci Ludwika Filipa, której jednak jeszcze nic nie zapowiadało, lub o zaburzenia na Bliskim Wschodzie, a nawet o pierwszy rozbiór Turcji<sup>35</sup>. Podobnie pełne domysłów były gazety polskie. Redakcja „Trzeciego Maja” jeszcze podczas pobytu cara na Wyspach Brytyjskich spekulowała, że chodzi zapewne o zmanifestowanie istnienia dobrego porozumienia między Anglią i Rosją. Miało ono zapobiec wyłamywaniu się, poszukujących wsparcia w Wielkiej Brytanii, Prus spod kurateli rosyjskiej, zakłócić na nowo polepszające się stosunki francusko-brytyjskie, sterroryzować Skandynawię, pokazując jej, że Rosja ma na Zachodzie wiernych sojuszników i taki sam efekt uzyskać w Turcji, przekonując dwór sułtański, że wydobycie się spod wpływów rosyjskich z pomocą Anglii jest niemożliwe<sup>36</sup>. Publicyści „Dziennika Narodowego” byli pewni, że omawiano w Londynie sprawy tureckie, planując rozbiór słabnącego imperium osmańskiego i wyrażali nadzieję, że przy tej okazji sprawa polska musi znowu stanąć na porządku obrad mocarstw europejskich<sup>37</sup>. Dzienniki angielskie w przedmiocie rozmów

<sup>33</sup> BCz, rkps 5517 III, list D. C. Stuarta do A. J. Czartoryskiego z 30.06.1844 r., s. 602.

<sup>34</sup> BCz, rkps 5473 II, listy A. J. Czartoryskiego do D. C. Stuarta z 28.06 i 14.07.1844 r., s. 359–360 i 363–367; BCz, rkps 6962 III, listy A. J. Czartoryskiego do W. Zamoyskiego z 8 i 14.07.1844 r., s. 531 i 537; listy W. Zamoyskiego do D. C. Stuarta z 11 i 15.07.1844 r., [w:] W. Zamoyski, *op. cit.*, s. 330–333.

<sup>35</sup> BCz, rkps 5473 II, list A. J. Czartoryskiego do D. C. Stuarta z 28.06.1844 r., s. 360–361.

<sup>36</sup> „Trzeci Maj”, 8.06.1844 r., s. 97–99. Podobne rozważania gazeta prowadziła jeszcze w lipcu: *Po co był Mikołaj w Londynie*, „Trzeci Maj”, 6.07.1844 r., s. 129–131.

<sup>37</sup> *Mikołaj w Londynie*, „Dziennik Narodowy” numer zbiorowy 165, 166 i 167 z 11.06.1844 r., s. 670–671.

politycznych towarzyszących wizycie Mikołaja I zachowywały całkowite milczenie.

Domysły Polaków niewiele odbiegały od rzeczywistości. Car spotkał się z premierem Peelem, lordem Georgem Aberdeenem – szefem Foreign Office w urzędującym gabinecie torysów – oraz przywódcą tej partii, księciem Arthurem Wellingtonem. Przekonywał ich, że Turcja jako państwo nie ma przed sobą przyszłości i że nawet gdyby się wszyscy o to starali, nie da się już dłużej utrzymać jej bytu. Przyznawał, iż jego minister spraw zagranicznych, kanclerz Nesselrode jest innego zdania, ale on sam sądzi, że imperium osmańskie musi zostać podzielone. Ponadto car krytykował też politykę francuską. Jego intencje były jasne, ale żadnego ze swych celów nie osiągnął. Pozyskanie przychylności brytyjskiej opinii publicznej także spaliło na panewce. Jak pisał badacz stosunków angielsko-rosyjskich w tej epoce H. N. Ingle wizyta „obróciła się w jeden z najbardziej spektakularnie nieefektywnych gestów w historii”<sup>38</sup>. Politycy brytyjscy nie dali się namówić na rozbiór Turcji, nie udało się także powstrzymać zbliżenia francusko-angielskiego. Już w październiku 1844 r. król Ludwik Filip odwiedził Wielką Brytanię, a owacyjne przyjęcie, z jakim się spotkał, wyraźnie kontrastowało z niedawnym chłodem okazywanym przez Anglików wobec Mikołaja I<sup>39</sup>.

Wizyta cara skończyła się równie nagle, jak się zaczęła. Opuścił on Wyspy Brytyjskie rano 10 czerwca, zanim bal polski się zaczął. Lord Stuart komentując w liście do Czartoryskiego postępowanie rosyjskiego władcy, uznał tak szybki wyjazd za błąd. Sądził, że dłuższy pobyt Mikołaja I w Londynie, połączony z wydawanymi przez niego balami i przyjęciami, mógłby po pewnym czasie zjednać dla niego brytyjską opinię publiczną, choć jednocześnie dawałby też Polakom więcej okazji do manifestowania wobec niego swej wrogości.

W sumie książę Czartoryski i jego współpracownicy mieli powody do zadowolenia. Nie znając co prawda politycznych skutków wizyty, cieszyli się jedynie z jej fiaska propagandowego. Trzeba jednakże przyznać, że zawdzięczali je nie tylko aktywności lorda Stuarta i części dam z brytyjskiej arystokracji, związanych głównie ze znajdującymi się w opozycji do rządzących torysów whigami, ale ogólnie wrogim nastrojom Brytyjczyków wobec cara, od dawna zakorzenionym w społeczeństwie angielskim. Można oczywiście podkreślać fakt, że taka postawa brytyjskiej opinii publicznej była w pewnej mierze wynikiem wcześniejszych, wieloletnich wysiłków księcia Czartoryskiego, ale w omawianej sprawie aktywność związanych z nim emigrantów nie była zbyt wielka. Bal polski przygotowany został wyłącznie siłami angielskimi,

<sup>38</sup> H. N. Ingle, *op. cit.*, s. 168.

<sup>39</sup> *Podróż króla Francuzów do Anglii*, „Trzeci Maj”, 15.11.1844 r., s. 201–203.

a książę był o nim jedynie informowany. Mimo to, wydarzenie owo doskonale spełniło swoje zadanie, przypieczętowując klęskę towarzyską Mikołaja I. Księżna Dorothea Lieven, żona byłego ambasadora rosyjskiego w Wielkiej Brytanii i osobisty wróg Polaków, nie mogła ukryć rozgoryczenia oceniając przebieg wizyty cara w Anglii. „Upokorzenie ze wszystkich stron, bal [na rzecz Polaków – R. Ż.] nie odłożony, a cesarz wyjechał w przeddzień”<sup>40</sup>. W kręgu organizatorów owego balu decyzję cara o szybkim wyjeździe interpretowano jako podyktowaną chęcią uniknięcia oglądania fetowania Polaków w jego obecności.

Wydaje się, że wszyscy odetchnęli z ulgą po zakończeniu owej wizyty. Mikołaj I nie musiał dłużej narażać się na wrogie manifestacje społeczeństwa angielskiego, Polacy przestali obawiać się zbliżenia między Petersburgiem a Londynem, a i Królowa Wiktoria mogła wreszcie przestać denerwować się poczuciem zagrożenia, jakie wywoływały w niej te odwiedziny.

W wielkim byliśmy niepokoju podczas naszych przejażdżek, żeby jaki Polak nie usiłował wykonać zamachu na cesarza i wyznaję, że zawsze z uczuciem wdzięczności wracałam do domu, że nic złego się nie stało

– pisała do swego wuja, króla Belgii Leopolda I w dzień po wyjeździe cara<sup>41</sup>.

*Radosław Żurawski vel Grajewski*

#### THE ATTITUDE OF HOTEL LAMBERT TOWARD THE VISIT OF THE TSAR NICHOLAS I IN LONDON IN 1844

The visit of the tsar Nicholas I in London in 1844 was paid by the Russian monarch to reach two aims. First – to maintain the good relations between Great Britain and Russia which had existed since an agreement related to the Turco-Egyptian crisis in 1840 and to show to other European states that it still works. Second – to suggest the possibility of the partition of the Ottoman Empire and to investigate the readiness of the British government to advance such a policy.

Of course the presence of the tsar in Great Britain gave an unique opportunity to the Polish emigrants in England and British society as well to manifest their feelings towards Nicholas I. The members of the Literary Association of the Friends of Poland in London and especially lord Dudley Coutts Stuart – the president of that Association and several ladies form British aristocracy – mainly the wives of the Whigs who were at that time in opposition towards governing Tory's cabinet of Sir Robert Peel – organised the charitable ball for the Polish refugees just in the days of the tsar's visit. All the Polish political parties in exile got united to proclaim a common manifest against the tsar. Lord Stuart and other Polish

<sup>40</sup> List D. Lieven do E. Barante z 18.06.1844 r., [w:] W. Zamoycki, *op. cit.*, s. 329.

<sup>41</sup> Cyt. za W. Zamoycki, *op. cit.*, s. 325.

collaborators of the prince Adam Jerzy Czartoryski – the head of the monarcho-liberal camp of the Polish emigration (called Hotel Lambert) had tried to obtain from the Poles in London the promise of security for the tsar during his visit in Great Britain, but they failed.

At first, Nicholas I met with a warm reception in British press, but soon it appeared that the British society was ready to manifest its cool feelings towards him. The public meeting against the tsar organised by the Chartists in High Holborn on Jun 6<sup>th</sup> assembled several thousands people. During the Ascot-Races (horse-races) attended by the tsar he met the hostile cries of the crowd just the same as in the opera and in the streets of London. In a few days it was clear that his visit not only missed its political aims but failed on the field of propaganda as well. There is no doubt that Polish emigrants contributed to that second result of the visit.